RKP. 81-14 P.A.N.

Dr. Jan Jaygert Jan Dr. „Spór i siła — a prawo i państwo", filozoficzno-prawna nauka Tomasza Hobbesa w historyczno-krytycznem oświetleniu, Lwów, 1913, str. 120.

Doktryna Hobbesa, która odegrała tak poważną rolę w historji filozofji prawa, znalazła wreszcie w literaturze naszej obszerniejsze opracowanie.

Dr. Jaygert podzielił swoją pracę na 3 części: historyczną, dogmatyczną i krytyczną. W pierwszej daje rzut oka na wiek XVII w związku z dziejami poprzedzającemi, wskazuje na literaturę filozoficzno-prawną poprzedzającą Hobbesa, tudzież kreśli zarys biograficzny tego filozofa. Część druga przedstawia doktrynę Hobbesa, a więc jego zasady filozoficzne, naukę o człowieku, o stanie natury i powstaniu państw, o prawach najwyższej władzy, o moralnych obowiązkach władcy, o wolności obywateli i o prawach w państwie, o stosunku państwa do religii i kościoła, o różnych rodzajach państw.

Część trzecia poświęcona jest krytyce poglądów Hobbesa, krytyce surowej, może zbyt surowej. Naukę Hobbesa o wojnie wszystkich przeciw wszystkim w stanie natury i o momencie strachu przed przeważającą siłą, jako decydującym dla przejścia ze stanu natury do życia społecznego, nie uznaje autor ani za zupełnie nową, ani za zupełnie prawdziwą. Uważa Hobbesa za materjalistę, skrajnego sensualistę, deterministę i oportunistę. Dla filozofa w tym rodzaju nie może istnieć społeczność jako taka. Człowiek Hobbesa nie może się wznieść do pojęcia czegoś ogólniejszego. On sam dla siebie jest celem. Tylko indywidualne uczucia przyjemności lub wstrętu są podnietami działania. Widzimy tu wyłączne panowanie zmysłów, żadnego pierwiastka moralnego. Hobbes nie tylko nie uznaje jakichkolwiek praw poza państwowa ustawą, ale nie uznaje jakiejkolwiek idei prawa, któraby miała temu ustawodawstwu państwowemu przyświecać. Jedyna idea, jakiej dopatrzeć się można w jego systemie moralności i prawa jest apoteoza siły. Nie prawo jest siłą dla Hobbesa, ale siła jest prawem.

W konstrukcji Hobbesa, przyjmującej istnienie tylko jednej umowy, i to właśnie unionis a nie subjectionis, polegj widzi autor

nowość i oryginalność pomysłu, ale jednocześnie stwierdza jego zupełną historyczną i racjonalną niemożliwość. Hobbes słusznie wysuwa na plan pierwszy osobowość państwa, zamiast jednak zlać w tej osobie nowej osobowość ludu i panującego w jedną organiczną całość, usuwa z tej nowej osoby osobowość ludu, pozostawia zaś nietkniętą osobowość panującego i z nią identyfikuje osobowość państwową. Koniec

Koniec autor swoją rozprawę stwierdzeniem, że dzieła Hobbesa nie dostarczyły ani jednej cegiełki do wielkiej budowy gmachu współczesnego ludzkiej cywilizacji. Prawdy znaleźliśmy u nich mało, fałszu za to wiele. Jedno i drugie w istotnem pomieszaniu posłużyło do wypaczenia tego, co w życiu ludzi i państw brzydkie i ustrojne.

Nie mam możności zająć się na tem miejscu obszerniej omówieniem ciekawej rozprawy D-ra Faygerta. Zaznaczę tylko, że mam poważne wątpliwości co do metody przez autora stosowanej. Jest to metoda raczej historyczno-polityczna ~~prawnicza~~, niż filozoficzna, metoda realistyczno-normatywna, nie zaś abstrakcyjno-krytyczna. Autor przedstawia ~~omawia~~ poszczególne części systemu Hobbesa, poddając krytyce ze stanowiska prawdy historycznej i psychologicznej oraz konsekwencji praktyczno-moralnych. Jest to postawienie sprawy na innym zgoła gruncie. Należy pamiętać, że Hobbes operuje metodą ~~xx~~ par excellence racjonalistyczną, że abstrahuje on z charakteru ludzkiego te tylko właściwości, które, mają dominujące znaczenie dla życia społecznego, że wychodząc z dwóch przesłanek zasadniczych: egoizmu człowieka oraz potrzeby pokoju tworzy misterną i konsekwentną konstrukcję filozoficzną, nazwaną jeszcze przez Diderota „arcydziełem logiki i rozumu".

Doktryna Hobbesa jest niewątpliwie jednostronna. Nie umiał on znaleźć syntezy i właściwego stosunku pomiędzy postulatami prawa naturalnego a prawem pozytywnem, państwowem. Należy jednak przyznać, że w racjonalnem uzasadnieniu mocy obowiązującej prawa pozytywnego (bez względu na jego treść i sposób powstawania) zajmuje Hobbes w historii miejsce pierwszorzędne, a niektóre elementa jego konstrukcji dominują w prawoznawstwie współczesnem. Nawet przedstawiciel bardziej idealistycznego kierunku jurysprudencji dzisiejszej

twierdzi bez wahania: „Moc obowiązująca prawa oznacza możliwość jego realizacji faktycznej" (Stammler „Theorie der Rechtswissenschaft", 1911, str. 117). Moment więc siły faktycznej, władzy panującej uważany jest dzisiaj, podobnie jak u Hobbesa, za najbardziej istotny dla prawa pozytywnego.

Autor krytykuje ostro stanowisko Hobbesa, twierdząc, że państwo nie jest bynajmniej wiecznie i wszechmocne w swem ustawodawstwie, ponieważ może wszystko czynić jedynie w drodze prawnej (str. 107). Konsekwentnie zatem, dodajmy od siebie, Dr. Saygert, wykładając np. prawo polityczne rosyjskie, uważałby dzisiejszą Dumę rosyjską za prawnie nieistniejącą, ponieważ w formie obecnej opiera się na akcie z 1907 r., akcie, który niewątpliwie przyszedł do skutku w drodze bezprawnej! Czy byłoby to ze stanowiska prawa pozytywnego możliwe?

Czytając pracę Dra Saygerta, ma się wrażenie, że między nim a Hobbesem istnieje nieporozumienie. Hobbes chce uzasadnić filozoficznie instytucyę społeczną prawa pozytywnego (bez względu na jego treść), autor zaś ma ciągle na oku, jakiem prawo być powinno. Być może, pragnął autor uwydatnić w ten sposób słabą stronę teoryi Hobbesa, który zaciera kompletnie prawo naturalne wobec prawa pozytywnego.

Książka Dra Saygerta, dotykająca szeregu problematów filozofii prawa i podająca starannie literaturę odnośną, zasługuje na uwagę czytelnika.

Dr. A. Peretiatkowicz (Kraków).